

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 złr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 1-80	Półrocznie 6 „	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie 3 „	
		Miesięcznie 1 „	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafikna na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Biegel, trafikna ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Elera ul. Karmelicka, Groner ul. Zwierzyńska, Frist ul. Florjańska, trafikna Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Hinmela ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Koperaińska 1. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Maksymiliana i Domniny. Imię słowiańskie: Grzmisława.
Jutro: Edwarda króla. Imię słowiańskie: Ziemisława.
Po jutrze: Kaliksta p. Imię słowiańskie: Dzierzymira.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 19. Zachód o g. 5 m. 14. Długość dnia 10 g. 55 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół do 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od g. 6 do 9 rano wystawienie N. Sakramentu w puszcze.
W kościele św. Anny jutro o g. 9 wotywa o św. Janie Kantym.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracja Najś. Sakramentu.

MAROKKO.

Zaledwie nadeszła do Europy wieść o tem, że sultan marokański Muley-Hassan leży na łożu śmiertelnym, i że prawdopodobnie po jego śmierci wybuchnie wojna domowa, która sprowadzi do kraju nieproszonych rozjemców, natychmiast objawił się w gabinetach państw zachodnich pewien niepokój, a nawet nie brakło wieści, iż Rzeczpospolita francuska gromadzi na granicy algierskiej poważniejsze siły militarne, aby być gotową na wszelki wypadek i nie dać się zaskoczyć innemu przedsiębiorczemu rządowi.

Od czasu zdobycia zachodniej Algeryi, t. j. prowincyi Oranu, Francya niejednokrotnie starała się rozszerzyć granice swych kolonii kosztem terytorium marokańskiego. Przychodziło nawet do krwawych starć, które powiększyły jedynie afrykańskie laury armii francuskiej. Z tem wszystkiem, pomimo że Marokko posiada żyzną ziemię, a położenie geograficzne kraju jest jego rodzaju, iż dla założenia kolonii przedstawia dużo korzyści, Francuzi wcielili do swych posiadłości tylko pustynne obszary, a zajęte oazy przedstawiały nowy kłopot pod względem militarnym, nie przynosząc ani pod względem politycznym, ani ekonomicznym nie dodatniego.

Były wprawdzie chwile w których polityka Francyi chciała się zdobyć na energiczniejszy krok wzglę-

dem państwa marokańskiego i zagarnąć punkta korzystniejsze pod względem strategicznym oraz handlowym. Zawsze jednak spotykała się z oporem Anglii i Hiszpanii, a w nowszych czasach przybyły jeszcze do rzędu opornych Włochy, utrudniając Francyi przeprowadzenie dawno żywionych zamiarów.

Wojna na wybrzeżach afrykańskich byłaby popularną u narodu francuskiego. Wśród mas bowiem zarówno, jak i w sferach urzędowych panuje zawsze dawna tradycja, uważająca morze Śródziemne za jezioro francuskie a dawne nawyki zachowują długo swą siłę i trudno jest oswobodzić się od ich węzłów. Wreszcie okupacja Marokka byłaby dla Rzeczypospolitej wynagrodzeniem za niefortunną politykę względem Egiptu, której dotychczas Francya zapomnieć nie może. Jest zatem jak widzimy dużo powodów zachęcających gabinet francuski do zagarnięcia całego kraju, ale istnieją zarazem tak silne przeszkody, iż wątpić należy, czy ogólny gabinet Rouvier'a zechce się narażać na zacięte ataki opozycji radykalnej, którymby towarzyszyły niewątpliwie poważne zakłócenia międzynarodowego charakteru.

Co się tyczy wewnętrznych kłopotów, to niewątpliwie wszystkie frakcje radykalne podniosłyby okrzyk zgromy na widok, iż rząd osłabia swe siły na zamorskie ekspedycje, a nie pilnuje sprawy odwetowej i wyłomu w Wogezach. Z temi frakcjami połączyłaby się prawdopodobnie pewna część poważnych polityków,

MIMI.

OBRAZEK ZE ŚWIATA ZAKULISOWEGO
przez Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

A Salamandra ma szczęście do oklasków. Publiczność lubi jego grę, pełną młodzieńczego zapału, nawet mu wybaczają trochę tego pathosu, którym zwykle grzeszą początkujący amanci.

Napisali mu to już w gazetach, że jest w nim materiał na dobrego aktora; Salamandra w głębi duszy sam ma te przekonanie, z każdą nową rolą czuje, jak mu siła przybywa. Gorączki dostaje, ucąc się.

Wszystkie recenzje zbiera zawsze gorliwie i chowa w szufladę razem z listami swojej matki, z fotografią ojca i Mimi.

To dziwna, jak go ta dziewczyna ujęła za serce, a niby nieczem; nawet go pierwsza nie zaczepiła, nie kokietowała, jak inne.

Może dlatego właśnie, kto to wie; serca mężczyzn to prawie takie same zagadki, jak serca kobiety.

Dość, że Salamandra kocha tę małą Mimi i jest o nią zazdrosny, w teatrze ma się tyle powodów do tego; tam tak trudno dochować wiary mężowi, a cóż dopiero kochankowi!... tylko że kochanek lepiej umie pilnować.

Koło Mimi kręci się zawsze kilku; ładna aktorka z talentem czy bez talentu znajduje wszędzie wielbicieli; one mają więcej szczęścia do tego od innych kobiet, które im tej przewagi wybaczyć też nie mogą.

Salamandra jest spokojny o swoich rywali z wyjątkiem jednego, ale ma rację się niepokoić o tego

właśnie, bo to rywal niezwykajny i niebezpieczny, jest jednym z najbardziej wpływowych recenzentów i używa sławy wielkiego zdobywcy serc w sferach teatralnych.

Żeby tylko serca!... ale to o całe kobiety chodzi. A Mimi, choć wie, że talentu nie ma, choć ją krytyka „prześladuje“ i słusznie, dałaby wiele za to, żeby ją pochwalono w jakimkolwiek dzienniku. Nieby jej z tego nie przyszło, ale miałaby choć jedną reklamę; zawsze to coś więcej, niż milczenie, albo ironiczna wzmianka, a ci dziennikarze kiedy chcą komu dokuczyć, to oddają się Bogu.

Na szczęście dotąd nie nadarzyła się sposobność pochwalenia Mimi i Salamandra bardzo zadowolony z tego, choć z drugiej strony boli go to, drażni i psuje cały stosunek z tą małą, że ją jako artystkę lekceważą.

Co on się nieraz napracuje nad nią w domu żeby ją wyuczyć zdań kilku!... ale co to pomoże, na scenie zawsze ta sama historia.

Biedna Mimi czuje, że się jej nie udało, wraca za kulisy i miłosiernym wzrokiem patrzy na Salamandrę, który nachmurzony, zły, niezadowolony, spotyka ją spojrzeniem pełnym wyrzutu; wtedy robi pokorną minę, jak dzieciak, który coś złego zbroił i przechodząc obok niego, szepcze potulnym głosem:

— No, nie gniewaj się! coż, bardzo źle było?.. kiedy nie mogłam!...

O krytykę, dyrekcję, publiczność już jej teraz nie chodzi, tylko o niego.

Ach! żeby już więcej występować nie potrzebowała!...

Po każdym przedstawieniu Salamandra odprowadza ją do domu, jak dzisiaj.

Czasem, po pierwszym, gdy jeszcze czują gażę w kieszeni, idą razem na skromną kolację „pod ko-

ronę“, wtedy ona przegląda kartę ostrożnie i sama dysponuje, aby było dobrze a niedrogo.

Zna już na pamięć ceny wszystkich potraw i zawsze wpierw obliczy, zanim wybierze.

Trudno, oboje nie mają wiele do stracenia, a ta kolacja to zbytek, na który niecodziennie pozwolić sobie mogą.

Mimi ma bardzo dobre serce, ale równie dobry apetyt, jak wszyscy zdrowi i weseli ludzie, a jednakże zawsze pod jakimkolwiek pozorem odstępuje Salamandrę ze swej porcji lepszy kasek, który on „jeśli ją kocha“ zjaść musi. To zapewne bardzo prozaiczny objaw serca w tem ustępieństwie żołądka; ale to ładne, jak każdy wyraz miłości.

— Salamandra, czyś ty nie głodny? — pyta go teraz na kilka kroków przed „koroną“.

— Nie bardzo, a ty?

— I ja nie, ale zjadłabym co.

Mimi udaje, dziś ma większy apetyt, niż kiedykolwiek, od obiadu nic w ustach nie miała, a te obiady które jej w menażkach wysyła żona respcienta teatralnego, ani smaczne ani bardzo posilne. Tak się zresztą powtarzają potrawy z tygodnia na tydzień i mało nie zawsze bywa świeże; cała ich zaleta, że tanie.

Salamandra zatrzymuje się pod oknem restauracji, z którego bije strumień gazowego światła na ulicę, wyjmuje z kieszeni garść drobnych i zaczyna je z uwagą przeliczać na dłoni.

Mimi z westchnieniem pokazuje mu „figę“ paluszkami, ale po chwili coś sobie przypomina, wyciąga z mufki starą portmonetkę skórzaną, przeszukuje ją we wszystkich kątach i z dumą znajduje w niej wytartego szóstaka.

— To mój cały majątek do jutra, — powiada — ale jutro pierwszego.

Ciąg dalszy nastąpi.

która mniema, że nowe kolonie staną się tylko dla Francji nowym ciężarem pod względem ekonomicznym, albowiem talentu kolonialnego nie mają ani rząd, ani społeczeństwo francuskie. Ostatni zarzut zwłaszcza posiada dużo prawdy, i rząd francuski, spoglądając na swe kolonie afrykańskie, nie może zaprzeczyć, że jeżeli w Algierze dźwignęło się cokolwiek rolnictwo lub handel, to przeważnie dzięki usiłowaniom Hiszpanów lub Włochów. Pomimo zwierzchnictwa francuskiego w Oranie osady hiszpańskie rozwinęły się znakomicie, a w tunetańskim bejlaku przeważa ludność włoska o wiele nad francuską. Stan powyższy sprawił już rządowi francuskiemu dużo kłopotów, ale zarządzenie złemu jest bardzo trudne. Centralizacja administracyjna odzwyczaiła Francuzów od samodzielności i przedsiębiorczości, gdy Włosi i Hiszpanie znoszą przynajmniej daleko lepiej klimat afrykański i są w stanie pracować nad uprawą roli. Na konkurencję niebezpieczną na polu ekonomicznym będą zatem Francuzi narażeni w dotychczasowych koloniach, a z chwilą zagarnięcia Marokka przyląca się poważne zawiąkania polityczne, które do rządu nieprzyjaciół Francji dodadzą dziś obojętne Włochy i dobrze usposobioną Hiszpanię.

Podobno nawet rząd hiszpański, otrzymawszy wieść, o zbliżającej się śmierci sułtana, pragnął się porozumieć z gabinetem Rouvier'a co do wspólnej akcji w celu utrzymania w państwie marokańskim istniejącego porządku. Już z tych propozycji można było wnosić, że Hiszpania pragnęłaby z Rzeczpospolitą zachować stosunki życzliwości sąsiedzkiej, ale nie kosztem samodzielności Marokka, i że jeżeli sama abdykuje z drogiej, lecz tajonych pragnień okupacji tego kraju, to życzy przynajmniej, aby i nadal państwo marokańskie przedstawiało jej swobodne pole do ekonomicznego współzawodnictwa. Wszystkie powody, kierujące działaniem Hiszpanii, stosować się mogą w zupełności do Włoch, tylko że te ostatnie państwo popierane będzie usilnie przez Anglię, która chce Egipt oddzielić od Francji koloniami, należącymi do trzeciego państwa. Zdaje się, że Anglii w danym razie nie byłaby przeciwną wspólną okupacji Marokka przez Włochy i Hiszpanię, byleby tylko nie pozwolić na to, aby Rzeczpospolita osiedliła się tam na stałe. Wobec zaś stosunków ścisłych, jakie dziś wiążą cesarstwo niemieckie z Włochami, zatarg Francji z tem państwem mógłby pociągnąć za sobą znaczne niedogodności. Nie należy wątpić, że gabinet Rouviera obliczył się dobrze ze wszystkimi trudnościami i nie podejmie wyprawy zbyt ryzykownej, którąby zasłużyła sobie na nazwę awantury, wyczerpującej niepotrzebnie siły militarne państwa.

KRONIKA.

Deputacja miast Tarnowa i Bochni przybyła wczoraj o godz. 1/2 do 3-iej do Krakowa, w celu uproszenia dra Weigla, aby przyjął mandat z tych miast do Rady państwa. Do grona deputacji wchodzi między innymi: Dr. Pietrzycki, adwokat tarnowski, ks. poseł Kopyciński, dr. Serafiński adwokat z Bochni i p. Koszyk naczelnik stacji z Tarnowa. Dr. Weigel oświadczył wczoraj deputacji, że sprawa ta wymaga z jego strony głębokiego namysłu, i że dopiero dziś rano będzie mógł dać stanowczą odpowiedź, dzisiaj zaś ustnie i pisemnie zrzekł się kandydatury, upraszając wyborców tarnowskich i bocheńskich o głosowanie za drem Rutowskim.

Posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza, ma się odbyć d. 29 Października. Istnieje podobno projekt przeniesienia obowiązków włożonych na śp. Zyblikiewicza na jedną z instytucji krajowych. Nie bardzo wierzymy w skuteczność tego projektu.

Urodzaj na szynki. Przed paru dniami otworzył p. Deptuch nowy skład wódek, „na sposób warszawski“ z ciepłymi przekąskami na ulicy Szewskiej, a w domu p. Lenerta na Stawkowskiej niewiadomego nam nazwiska filantrop dostarczać będzie „piwa marcowego, różnych wódek, likierów, koniaku i rumu.“

Rozbiegany rumak. Wczoraj w południe pani N. N. wsiadła do jednokonki stojącej na rynku obok św. Wojciecha. Automedon, drzemający na koźle — wychylił był przed chwilą parę kieliszków „czystej.“ Trochę mu było ciemno w oczach, tak, że nie widział, iż kościasty rumak jadł jeszcze z worka, przywiązanego przy pysku. Zaczyna konia; rumak obrażony, że mu spokojnie zjeść nie dadzą — rusza z kopyta i pędzi ku linii A-B, rozpędzając tłumy publiczności. Na szczęście jakiś młody człowiek chwycił za cugle — i wstrzymał rozbieganego. Wypadku żadnego nie było, ale pani N. N. dotąd drży ze strachu.

Nowy planeta Dr. J. Palisa astronom wiedeński ze swego obserwatorium dostrzegł na widnokręgu w dniu 21 i 22 b. m. nowego planetę.

Jestto podobno gwiazda dwunastej wielkości widzialna w południowej stronie nieba i stanowi już sześćdziesiąty asteroid odkryty przez dr. Palisę.

Wieliczka 11 Października. Podaliśmy najlepszy opis pobytu pierwszej partii gości węgierskich w Wieliczce, a i o pobycie drugiej partii również obszerniej wspomnieliśmy. Nie od rzeczy więc może będzie dodać dla dopełnienia opisu, że śliczną koronę św. Stefana z ognistych, jak wszystkie wspaniałe ognie, wykonał p. Stefan Lenczowski, b. urzędnik instytucji krakowskich, chorąży straży ochotniczej wielkiej. Zamilowanie do pyrotechniki doprowadziło go do wysokiego uzdolnienia, czego owoce świeżo widzieliśmy.

Polem pierwszych popisów Marceliny Sembrich Kochańskiej była Grecja. Słynna dzisiaj *diva* występowała po raz pierwszy w trupie operowej, która gościła podczas sezonu w kąpielach morskich tuż pod Atenami położonych. Przedstawienia odbywały się pod gołym niebem, a nieraz zdarzało się, że wskutek nagłego deszczu widowisko musiało zostać przerwane lub zupełnie odroczone. Pani Sembrich otrzymywała około 600 fr. miesięcznej pensji, a z tej sumy musiała opłacać koszty podróży i utrzymania.

Wielostronność. W mieście portowym Barina Piaz-Porto Vechio znajduje się sklep z następującym szyldem: „Pijawki, chleb, bułki i lekcje matematyki.“ Jak na jeden sklep wielostronność nielada.

O znakomitym chirurgu Langenbeck'u, zmarłym przed kilku dniami, krąży obecnie po dziennikach niemieckich, jak zwykle o każdym wybitnym nieboszczyku, różne anegdoty. Między innymi berlińska „Tägliche Rundschau“ opowiada, że na jednym z balów dworskich w Berlinie zauważono powszechnie, iż Langebeck w ostentacyjny sposób przylączał się do najmłodszych officerów gwardii. Jeden z książąt cesarskiego domu zapytał go o powód takiego postępowania, na co Langebeck odpowiedział: „Widzi wasza książęca wysokość, ja się chcę czegoś nauczyć. Leczę obecnie prześlizgniętą młodą osobę, która na moją cześć codziennie stroi się w najpiękniejsze szlafiki. Chciałbym tej pani powiedzieć raz jaki komplement o jej tualecie i dlatego podsluchuję tu panów officerów, jak też oni to robią.“

Hrabia Horacy de Vieil Castel. jeden z dziekanów akademii francuskiej, zmarł w dniu 4-ym bm. w Paryżu w 87-ym roku życia. Zmarły był współpracownikiem *Revue de deux mondes* i wydał „Historię restauracji“ w 18-tu tomach, która mu otworzyła podwoje akademii, gdzie zajął miejsce hr. Segur.

Manja bułgarska. Maluczko, a medycyna z bogaci się nową chorobą, którą będzie można ochrzcić nazwą manii bułgarskiej. Przed rokiem w Odessie pewny zamożny obywatel tameczny, z powodu skwapliwego czytania dzienników, dostał pomieszczenia zmysłów i wyobraził sobie, że jest księciem Bułgarii. Taki sam los spotkał w tych czasach mieszkańca Petersburga, niejakiego Sazonowa, którego umieszczono już w domu obłąkanych. W mieszkaniu Sazonowa znaleziono mnóstwo pakietów z wyciętymi z gazet artykułami w sprawie bułgarskiej, oraz projekta przywrócenia „porządku prawnego“ w Bułgarii, adresowane do różnych ministrów, między innymi do p. Stambulowa, z dodatkiem na kopercie: „list rekomendowany.“ Dzienniki petersburskie donoszą, że p. Sazonow nawet w szpitalu trzyma się z książką.

Przekazy pocztowe. Mające dobre informacje biuro korespondencyjne w Petersburgu donosi, że departament poczt i telegrafów postanowił od roku przyszłego wprowadzić sposób przesyłania pieniędzy za pomocą przekazów pocztowych. W roku bieżącym departament zebrał dane o tej manipulacji w Europie zachodniej. Nareszcie!

Polak w Chinach „Il Fanfulla“ ogłasza ważny list z Szangai w Chinach, pisany w sierpniu. Korespondencyja ta donosi szczerze o przedsiębiorstwach i rozlicznych spółkach europejskich, mianowicie francuskich i niemieckich współubiegających się między sobą, które się rzuciły od dwóch lat na Państwo Niebieskie, aby je wszechstronnie wyzyskać. Jedne z tych towarzystw domagały się od rządu chińskiego koncesyj na koleje i mosty, drugie na kopalnie inne na przystanie i na wszelkiego rodzaju roboty publiczne. Przedstawiciele tych spółek uwijali się w Tien-Tsinie, wdziecząc się do władz chińskich i złote góry im obiecując, bo w tem olbrzymim Cesarstwie, liczącem czterysta milionów mieszkańców, wszystko jest do zrobienia, nie dotąd niewyzyskane. Francuskie domy Creusot i Cail, popierane przez paryżki „Comptoir d'escompte“, zdawały się panami sytuacji, i wzniosły nawet pałac, w którym nieustająca wystawa francuskich wyrobów i towarów ściągająca na siebie ukośne oczy rodaków Konfucjusza. Atoli co do koncesyj rząd chiński, nader chytry i nieufny, wahał się, obiecywał, łudził, ale żadnych ustępstw nie czynił. Tylko p. Thévenet dostał był koncesję na przystań „port Arthur“, lecz zarozumiali Francuzi wyobrażali sobie, że koleje żelazne i inne

ogromne tameczne przedsiębiorstwa są tylko kwestią czasu i im się nieodbić dostaną. Niemcy zaś i Anglii zdawali się cofać przed francuskim przemysłem i kapitałami, i zwycięstwo Francji zostawiać.

Tymczasem zjawił się w Tien-Tsinie tajemniczy jakiś Amerykanin, przyrodnik czyniący różne poszukiwania botaniczne i zoologiczne, i znoszący się niby w tym celu z mandarynami i z samym wice-krolem Li-Gung-Changem, do którego miał listy. Nie zwracano na niego uwagi. Wkrótce się jednak pokazało, że to był Polak, Stanisław Kostka Mitkiewicz, rodem z Litwy, ale posiadający obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Ten człowiek niezmiernie zręczności przybawał z polecenia grona kapitalistów z New-Yorku i Filadelfii, i jako przedstawiciel Amerykanina Vanderbilt'a, największego bogacza na kuli ziemskiej. Jako zadatek ofiarował wice-krolowi pożyczkę półtrzecia miliona taelsów, czyli 14 milionów franków, a wice-król przyjął ją zaraz, nie pytając nawet cesarza. Był to tylko wstęp do ważniejszych interesów, i czynny a przebiegły Mitkiewicz utworzył natychmiast bank chińsko-amerykański pod nazwą: „Amalgamated-Bank“, a po chińsku zaś „He-va-mei-ju-hong“. Prezesem jego w Chinach zostaje wice-król Li-Hung-Chang, a w Ameryce Krezus Vanderbilt. Kapitał bankowy składa się dotąd z kilkunastu milionów, ale za kilka miesięcy, za rok, urośnie w setki milionów, bo oprócz wszystkich kapitalistów amerykańskich, którzy się zapamiętale do niego rzucają, zasili się niezmiernie, jak się pokazuje, kapitałami mandarynów. Bank ten owdanie Chinami, będzie puszczał w obieg chińskie banknoty i papiery, budował koleje, otrzyma od cesarza niezliczone koncesje we wszystkich gałęziach przemysłu, przedsiębiorstw i handlu.

P. Mitkiewicz, doszedłszy do takich olśniewających rezultatów, nie poprzestął jednak na słowie chińskim, ale odpływając do New-Yorku, zabrał z sobą Jang'a, dyrektora banku chińskiego, a przedtem ministra finansów syna słońca. Dostojnik ten był wprawdzie złożony z urzędu skutkiem jakichś intryg, ale wrócił na nowo do łask cesarskich, i jest podobno najzdolniejszym finansistą swego kraju. Jang zrozumiał Mitkiewicza, przejął się jego widokami i kolosalnymi projektami, opartymi na brzęczącej rzeczywistości, i popłynął z nim do Vanderbilt'a. Tak tedy, według korespondenta gazety „il Fanfulla“, nowy Jazon zdobył już jakoby na dobre złote runo na nieznanych i mgłą bajecznych owianych dotąd polach Państwa Niebieskiego, które budzi, ożywia, wywołuje na widownię czynu za pomocą amerykańskich milionów i przedsiębiorczości, i którego staje się poniekąd rozjemcą i panem. Nikt może jeszcze nie wymierzył przemysłowej, finansowej i giełdowej Europy takiego ciosu, jak ten, który miał czy ma zadać p. Mitkiewicz, a którego skutki później i stopniowo się uczuć dadzą.

Wiadomości artystyczno-literackie.

Międzynarodowa Wystawa sztuk pięknych we Wiedniu, proponowana na rok przyszły z okoliczności 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. trwać będzie od 1 marca do 30 maja. Towarzystwo wiedeńskie Sztuk pięknych uchwaliło z tego powodu przebudowanie „Kunstler-haus'u“, na które preliminowano kwotę 30,000 zła. Dla naszych artystów otwiera się pole popisu!

Wyszał z druku książka Klina pod tytułem „Moi kochani rodacy“ ostro opowiadająca o charakterze i wadach Polaków.

Tłumacz powieści J. I. Kraszewskiego p. Juliusz Meixner przełożył na język niemiecki dwie sztuki Bałuckiego „Byle wyżej“ (Jagd nach dem glücke) i „Krewiaków“ (Die Heuschrecken), jako też jego powieść „Siostrzenica księdza proboszcza“ która ma być drukowaną w odcinku wiedeńskiego „Tagblattu“.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wczorajsze pierwsze posiedzenie rady państwa odbyło się w obecności wszystkich ministrów, z wyjątkiem min. Welsersheimba. Prezydent Smolka wspomina o zmarłych członkach parlamentu i podnosi ich wielkie zasługi, a szczególnie hrabiego Clam-Martinię, dalej wymienia tych, którzy mandaty złożyli i przyjmuje przysięgę od nowo wybranych posłów Blazeka, Cienskiego, Bulica, Kraussa, hrabiego Łazańskiego i Niemczyńskiego. Poseł Pollak i towarzysze interpelują p. ministra skarbu w sprawie wniesienia projektu podatku od cukru. Deputowany Rieger i towarzysze interpelują gabinet w sprawie zamierzonego zniesienia wyższych szkół realnych i średnich w niektórych miejscowościach Czech i zapytują się, czy Rząd skłonny jest w razie, gdy gminy udziela szkołom średnim subwencji, pozostawić tymże swoje subwencje przynajmniej w dotychczasowej wysokości, czy ludność tych okręgów, w których dotychczas niema

jeszcze szkół państwowych, może się spodziewać, iż takowe urządzone zostaną, gdyż potrzeba tychże bardzo czuć się daje. Po przeczytaniu interpelacji, składającej się z trzech ważnych punktów, oznajmia prezydent, że takową p. ministrowi oświaty przedłoży.

Deputowany Richter i towarzysze interpelują w sprawie, iż w ostatnich czasach pokazały się wielkie przeszkody w żegludze parowej na Dunaju i zapytują, czy rząd nie byłby skłonny takowe, szczególnie w powiatach Korneuburgu i Klosterneuburgu usunąć.

Deputowany dr. Foregger i towarzysze interpelują w sprawie ukazu ministra sprawiedliwości, który dozwala prowadzenia ksiąg gruntowych w języku słowackim w wójewództwie grackim i powiada że takowe nie dają się usprawiedliwić, gdyż nie odpowiadają życzeniom mieszkańców. Deputowani Sturm, Magg, Moro i towarzysze interpelują w tejże samej sprawie i zapytują się, na czym pan minister sprawiedliwości to rozporządzenie opiera.

Następnie deputowany Pernstorfer i towarzysze stawiają następujący wniosek: Wzywa się rząd, by przedłożył protokoły tej komisji, który na wiosnę wybraną była, w celu śledzenia niedoborów w szpitalu powszechnym i przedłożenie takowych radzie państwa.

Nakoniec weszła pod obradę nowela o pocztowych kasach oszczędności.

Przedwczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie klubu czeskiego pod przewodnictwem Dra Riegera. W licznym zgromadzeniu widziano pp. Zeithammera, Mattusza, Clama, Fanderlika. Przed rozpoczęciem posiedzenia deputowani morawscy rozmawiali przez chwilę na osobności. Przedmiotem obrad klubu było pytanie, jakie Czesi mają zająć stanowisko względem rozporządzeń szkolnych ministra Gautscha. Mówcy przemawiali za wniesieniem interpelacji, która w stanowczy sposób ma wypowiedzieć przekonanie, że zniesienie szkół średnich w Czechach szkodzi duchowym interesom kraju; w końcu ma pozostawić ministrowi pytanie, czy z powodu niezadowolenia, jakie powstało w Czechach, nie cofnie swego rozporządzenia.

Część deputowanych była za tem, aby wniesienie interpelacji wstrzymać, ażeby ono nie uzyskało poparcia egzekucyjnego komitetu prawicy, aby odnośna akcja miała tem większą powagę. Ponieważ jednak rząd jest skłonny wejść w pewne układy co do urzędzenia innych zakładów naukowych w Czechach — ewentualnie szkół przemysłowych, dlatego poleca się unikać wszelkich przedwczesnych kroków i nie nie przedsiębrać bez poprzedniego porozumienia się z innymi klubami prawicy. Inni mówcy stanowczo oświadczyli za natychmiastowym wniesieniem interpelacji, aby rząd zrozumiał nagłość i powagę groźb czeskich. Po długiej wyczerpującej dyskusji uchwalono jednogłośnie zaraz z początkiem sesji wnieść interpelację. Deputowani partii Młodo-Czechów Gregr, Basaty, Engel, hr. Łazan-sky, hr. Kaunie i Blazek, którzy do klubu nie należą, byli na zgromadzeniu.

W wydaniu prawa przeciw szpiegom przez rząd francuski widzi „Nord. Allg. Ztg.” symptom spokojniejszych „modus vivendi.”

W Rzymie powszechne panuje przekonanie, że Anglia, Włochy i Hiszpania porozumiały się w sprawie marokańskiej — i że mocarstwa środkowej Europy zgodzą się na politykę zainaugurowaną przez Anglię.

Sultan marokański nakazał wypłatę 100,000 fr. dla rodziny zamordowanego komendanta Szmida.

Z urny wyborczej w Sofii wyszło zaledwie trzydziestu Zankowistów — tak, że większość należy do partii rządowej. Pomiędzy wybranymi nie znajduje się ani Zankow ani Radosławow — ani w ogóle żaden z dowódców opozycji. Stambułow skonstatował w mowie swej fakt, że nawet w tych miejscowościach, gdzie działały zagraniczne pieniądze — wybory pomyślnie dla rządu wypadły.

Powodem wzniecone w Plewnie bójki był niejaki Dr. Drumow. Wiele osób raniono, a kilkanaście nawet zabito. Drumow, który ongi brał udział w niepokojach w Ruszczuku, został uwięziony. W drugiej miejscowości Kukłowicy zabito lub raniono 10 osób.

Śledztwo przeciw generałowi Caffarel jest w pełnym toku i przynosi co chwila nowe szczegóły. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że istnieje banda dobrze uorganizowana, która dopuszcza się nadużyć w podobnym rodzaju. Przedwczoraj uwięziono trzy osoby: agent Bayle, pani Courteuil, pani Ratazzi która chciała w zeszłym roku przekupić jedną z najwybitniejszych figur Paryża. — Sztab generalny zapewnia, że nadużycia przy wydaniu papierów woj-skowych zostały popełnione bez współudziału pana

Caffarel. — Boulanger zeznał, że nominacja pana Caffarela nastąpiła na przedstawienie szefa sztabu generalnego, który nie przedłożył żadnych okoliczności, przedstawiających prywatne życie Caffarela w złym świetle, bo ich podówczas nikt nie znał.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 12 października. „Politische Correspondenz” donosi: Ze wszystkich mów i toastów pana ministra Gautscha, podczas podróży inspekcyjnej po Galicyi, najlepiej się okazuje, że podróż ta nie miała na oku żadnych politycznych celów. Odpowiedź pana ministra na toast pana Namiestnika Galicyi należy uważać jako ogólny wyraz wrażenia, wyniesionego przez pana ministra z podróży.

Paryż 12 października. Proces Caffarelego przybiera skandaliczne rozmiary. Br. Kreytnajer zeznał, że u pani Limousin widział list, w którym Wilson (zięć prezydenta Grévy) za wyjednanie orderu legji honorowej domagał się kubana 50 000 franków. Uwięziono wczoraj generała Andlau. Ma być aresztowanym jen. Jungs, były szef gabinetu ministra Boulanger.

Wiedeń 12 października. Cesarz powraca jutro do Wiednia z łowów jesiennych, a pojutrze daje w zamku cesarskim obiad galowy, na którym znajdować się będą bawiący tutaj: książę Wilhelm pruski, król Albert saski, król Jerzy grecki i król Milan serbski.

Poznań 12 października. Dobra Kołaczko-wo i Wierzchowiska zostały nabyte w drodze subhastacji przez Prądyńskiego, który przeliczył niemiecką komisję kolonizacyjną. Prądyński zapłacił 300,000 marek.

KRONIKA WYSTAWOWA.

O godzinie 9¼ rano odbyło się posiedzenie pełnego komitetu Wystawy krajowej w sali radnej magistratu.

Prezes dr. Szlachetowski krótkimi słowy zagał posiedzenie i dał głos dyrektorowi Wystawy p. Jakubowskiemu, który na wstępie wyłuszczył pobudki, jakie go skłoniły do propozycji urzędzenia Wystawy krajowej, i zdał sprawę z poszczególnych czynności komitetu wystawowego.

Po sprawozdaniu dra Jakubowskiego nastąpiły wnioski członków.

Hr. Wodzicki stawia wniosek: Komitet pełny zebrany na dniu dzisiejszym, uchwała:

1) Udzielić pisemne podziękowanie dyrektorowi Wystawy p. Jakubowskiemu za bezinteresowne i pieczołowite zajęcie się rządzeniem Wystawy, oprócz tego udzielić p. Jakubowskiemu upominek z napisem, który ze składek komitetu ma być zakupionym.

2) P. Lipomanowi za skuteczną pomoc w czynnościach około Wystawy krajowej pisemne podziękowanie.

3) P. Zygmuntowi Cieszkowskiemu za gorliwe zajęcie się urzędzeniem Wystawy Sztuki polskiej pisemne podziękowanie.

4) Podobne podziękowanie na piśmie udzielić p. Saaremu inżynierowi, za czynności około budowy Wystawy.

5) P. Zawilowskiemu radcy magistratu i sekretarzowi Wystawy kraj. pisemne podziękowanie za gorliwą i niezmordowaną czynność w kancelaryi komitetu — i udzielenie renumeracji w kwocie 500 złr.

Następnie udzielić pisemne podziękowanie panu Chojackiemu i p. Zarembie, członkom komitetu za skuteczną pomoc w pracy około urzędzenia i utrzymania Wystawy krajowej.

Powyższe wnioski przyjęło gremium jednogłośnie, poczem dr. Szlachetowski zaprasza członków na uroczyste zamknięcie Wystawy.

Po odbytem posiedzeniu pełnego Komitetu w sali radnej magistratu udali się członkowie tegoż na plac Wystawy krajowej, i tu w głównym pawilonie przemówił dr. Szlachetowski jak następuje: (mowę podajemy w skróceniu).

„Szanowni panowie! Wystawa nasza, urządzona w najszlachetniejszej myśli zachęcenia pracowników na

polu przemysłu i rolnictwa krajowego — dała dowód, że ten przemysł i rolnictwo znajdują się w przededniu lepszej przyszłości!

„Wszelkie uwagi pism krajowych i zagranicznych odnoszące się do naszej Wystawy krajowej, przyjęć należy z wdzięcznością, bowiem wiedzieć będziemy na przyszłość, czego uniknąć lub czemu zadość uczynić należy. W każdym razie wynosimy to błogie przekonanie, że usiłowania nasze i praca poszły nie na marne, że ruch w kraju został ożywiony, i że przyszłość naszego przemysłu i rolnictwa na tem zyska. Kraj bowiem widzi co posiada, i w jakim kierunku ku ulepszeniu pracować winien.

„Jego Cesarskiej Wysokości protektorowi naszemu Arcyks. Rudolfowi cześć winną oddać należy! Niech żyje!” Okrzyk ten powtórzono jednogłośnie — poczem prezyd. Szlachetowski zakończył mowę swoją słowami: „Na tem zamykam Wystawę Krajową!”

Z obecnych temu uroczystemu aktowi zauważyliśmy: Najprzew biskupa Dunajewskiego, dyr. Jakubowskiego, JExc. Pawła Popiela, hr. Borkowskiego, JExc. hr. Dzieduszyckiego, hr. Wodzickiego, i wielu członków komitetu.

Wczoraj 11 października odbyło się losowanie loteryi fantowej.

Obecni: Albert Mendelsburg, przewod. komisji loteryjnej.

Członkowie komisji: Gross Antoni, Niedziałkowski Janusz, Szpakowski Witalis, Umiński Piotr, Zawilowski Ludwik, protokolista Saładykowski Wacław.

Wszystkich seryj było wydrukowanych 100 (od 1—100).

64 seryj grało — 36 seryj jest nierozpoczętych. Numera losów zwinięte policzyła komisja w ilości ty-siąca (od 1—1000) i kartki z temi numerami wrzucono do koła. Fantów było 640 i kartki oznaczane porządkowym numerem włożono do drugiego koła.

Członkowie obecni przy ciągnięciu: prezydent m. Szlachetowski, Dr. Faustyn Jakubowski, Ludwik Zawilowski, Mendelsburg, Umiński, Gross, Lippoman i Niedziałkowski.

Główne wygrane:

Ser. 11. nr. 986 fotel do kołysania.

„ 9. nr. 697 wózek węgierski.

„ 29. nr. 714. „Baumkuchen“ p. Roszkowskiego

„ 12. nr. 38 luneta.

„ 82. nr. 894. szlafrok damski kaszmirowy.

„ 5. nr. 284. kołyska z drzewa giętego.

„ 95. nr. 525. piec do gazu.

„ 94. nr. 891. narzędzia rolnicze.

„ 22. nr. 302. byczek maści czerwonej.

„ 10. nr. 711. prosię rasy Yorkshire.

„ 51. nr. 615. prosię rasy Yorkshire.

„ 34. nr. 309. sikawka ręczna.

„ 34. nr. 451. zróbek kasztanowaty 1½ roczny.

„ 34. nr. 338. lorneta teatralna.

„ 40. nr. 408. waga na bydlę.

„ 26. nr. 49. zarzutka jedwabna.

„ 48. nr. 6. sikawka (z fabryki Chylewskiego.)

„ 90. nr. 600. fortepian.

Dalszy ciąg podamy jutro.

Za autentyczność nie ręczymy.

Jeden z reporterów naszego pisma podał nam następujące notaty z wczorajszej loteryi fantowej.

Lalkę wygrał pan X. członek dawnego resursu.

Mydło wygrał kominiarz od p. Boehma.

Perfumy — panna Ruchla Spitzele, utrzymująca handel śledziami.

Karację p. Aron Paskidnik z ulicy Krakowskiej.

Konewkę na wodę — redaktor N. Reformy.

Kaczkę — korespondent do N. Freie Presse.

Sikawkę — redaktor Czasu.

Katalog wystawy — p. Kornecki.

Komplet „Dziennika Wystawy Krajowej” — pan

Bartoszewicz.

Ariston — pan Bylicki.

Wyżymaczkę — sekwestrator podatkowy.

Powóz — listonosz.

Prosię rasy Yorkshire — panna Babeta Liebes-

kind.

Kielbasę — papa panny Babety.

Kołysek — panna Petronela Samotnicka lat 52.

Piernik higieniczny Czyńskiego — p. Molęcki.

Rogi jelenie — pan radca X.

Exsiccatora — pani radezyni X. — itd. itd. itd.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W tych dniach rozpoczął się druk

najwięcej rozpowszechnionego

== ANANASA ==

Kalendarza illustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa” przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie 20 złr. za stronicę, 12 złr. za pół stronicę, 7 złr. za 1/4 stronicę i 4 złr. za 1/8 str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 12 Października.

Ławki

ogrodowe
z WYSTAWY KRAJOWEJ
sprzedaje
po **zniżonej cenie**
złr. 10 za sztukę

L. ZIELENIEWSKI w KRAKOWIE.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,
drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz,
z przesyłką pocztową 90 ct.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersburg. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Broszura w języku
polskim i ruskim wysy-
ła się bezpłatnie.

Gwarancja długole-
tnia, polegająca na
doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejsze, niszczy grzybek
drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie
obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich
kolorach i tańszy od tejsze o 50 procent.

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski

ul. Batorego 1. 8.

Do najęcia od 15 Października wielki pokój na 2-giem
piętrze przy ul. Floryańskiej 1. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub
w Księgarni K. Bartoszewicza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

CUKIERNIA
A. ROSZKOWSKIEGO
Rynek, róg Szewskiej
P e t i t f o u r s
HERBATNIKI
ciasteczka drobne na funty
w kilkadziesiąt gatunkach.
SUCHARKI
w ośmiu gatun-
kach.

Mam zaszczyt zawiadomić
Szanowną P. T. Publiczność, że
otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż i
Biletów wizytowych
w różnych kształtach i jakości
i wykonuję druk na tychże po
cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański
właściciel drukarni, ul. 21 Szewska.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić,
że po upływie letniej pory kąpie-
lowej z początkiem bieżącego mie-
siąca przybyłem z Zakopanego do
Krakowa, gdzie podobnie jak lat po-
przednich będę przeprowadzać **domo-
we kuracje hydropatyczne.**

Prócz tego przyjmuję w swym Za-
kładzie ortopedyczno-gimnastycznym
przy ul. Sławkowskiej. 1. 31, pacyen-
tów do mięsienia (massage), tudzież
osoby dotknięte skrzywieniem kręgo-
słupa, wystającą łopatką, wyższem biod-
rem, pochylem trzymaniem się, nieru-
chomością stawów i t. p. do leczenia
ortopedycznego.

Zaś młodzież szkolną obojej płci
z upośledzonym odżywianiem, niedo-
krewnością, brakiem sił, lub też za-
stojem w rozwoju przyjmuję na gi-
mnastykę higieniczną, która odbywa
się pod mem własnem kierownictwem
dla panien od godz. 4 do 5, dla chło-
pców od 5 do 6, 2 razy na tydzień
Ordynuje i udziela bliższych obja-
śnień od godz. 3 do 4 popołudniem.

Dr. Wenanty Piasecki.

Wspaniały illustrowany KATALOG Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugim poprawnym wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcji
obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwin-
tny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki
i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza
jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct.
za egzemplarz.

TEATR KRAKOWSKI.

We Środę dnia 12 października 1887 r.

Na dochód Marceliego Czechowskiego suflera jako w dniu 25-letniej działalności
jego w Teatrze Krakowskim.

C I Ę Ż K A P R Ó B A

Komedia w 1 akcie z francuskiego.

PODRÓŻ PO WARSZAWIE

Krotochwila komiczna F. Szobera, muzyka A. Sonnenfelda (Akt II.)

KRAKOWIACY i GÓRALE

Opera narodowa J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego (Akt I.)

SIARCZYSTY MAZUR w 4 pary układu, p. Solskiego.

U STÓP WAWELU

Obraz z żywych osób układu J. Kossaka.

W czasie odsłonięcia obrazu p. Sobiesław wygłosi wiersz na cześć Wystawy krajowej, muzy-
ka odegra hymn narodowy.

Drobne ogłoszenia.

Karolina Nittoń

uzdolniona kra-
wcowa ul. Grodz-
ka 1. 32 przyjmuje roboty w domu jakoteż
na żądanie po za domem.

1000^{złr.} ktoby miał do pożyczania na
hypotekę realności w Krako-
wie, raczy się zgłosić na ul. Łobzowską 1. 2.

Volapük (mowa światowa) zestawiona
przez A. Czyńskiego opuści
prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia
przyjmują wszystkie księgarnie.

Ukończona uczennica konserwatorium
wiedeńskiego udziela zbio-
rowych lekcji na fortepianie i śpiewu po
umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość przy
ul. św. Sebastjana 1. 78 I piętro od godziny
9—11 przedpołudniem.

Papier z fabryki Czerlańskiej.